

20 lipca. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Jr 1, 1. 4-10) Słowa Jeremiasza, syna Chilkiasza, z rodu kapłańskiego, który był w Anatot, w ziemi Beniamina. Pan skierował do mnie następujące słowo: "Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię". I rzekłem: "Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!" Pan zaś odpowiedział mi: "Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek ci polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić» – mówi Pan. I wyciągnąwszy rękę, dotknął Pan moich ust i rzekł mi: «Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrywał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadił".

(Jr 1, 1. 4-10)

Słowa Jeremiasza, syna Chilkiasza, z rodu kapłańskiego, który był w Anatot, w ziemi Beniamina. Pan skierował do mnie następujące słowo: "Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię". I rzekłem: "Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!" Pan zaś odpowiedział mi: "Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek ci polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić» – mówi Pan. I wyciągnąwszy rękę, dotknął Pan moich ust i

rzekł mi: «Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrywał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadił».

(Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6b. 15ab i 17)

REFREN: Będę wysławiał Twoją sprawiedliwość

W Tobie, Panie, ucieczka moja,
niech wstydu nie zaznam na wieki.
Wyzwól mnie i ratuj w Twej sprawiedliwości,
nakłoń ku mnie swe ucho i ześlij ocalenie.

Bądź dla mnie skałą schronienia
i zamkiem warownym, aby mnie ocalić,
bo Ty jesteś moją opoką i twierdzą.
Boże mój, wyrwij mnie z rąk niegodziwca.

Bo Ty, mój Boże, jesteś moją nadzieją,
Panie, Tobie ufam od młodości.
Ty byłeś moją podporą od dnia narodzin,
od łona matki moim opiekunem.

Moje usta będą głosiły Twoją sprawiedliwość
i przez cały dzień Twoją pomoc.
Boże, Ty mnie uczyłeś od mojej młodości
i do tej chwili głoszę Twoje cuda.

Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus, każdy, kto Go znajdzie, będzie żył na wieki.

(Mt 13,1-9)

Tego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybijały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!

Komentarz:

Kto zna się na rolnictwie, może dziwić się ewangelicznemu siewcy. Bo jakież rolnik rzuca ziarno między osty i ciernie albo na twarde, nie dający się zaorać ugór, albo nawet na drogę? Zauważmy jednak, że gleba ludzkich serc różni się istotnie od zwyczajnej ziemi. Zwyczajna ziemia jest taka, jaka jest, i sama z siebie nie potrafi się zmienić - jedna jest kamienista, inna piaszczysta, a jeszcze inna bardzo urodzajna.

Z człowiekiem jest inaczej. Stan gleby mojego serca zależy w dużym stopniu ode mnie. Nawet jeśli jestem glebą kamienistą albo porośniętą cierniami, mogę otworzyć się na łaskę Bożą i przemienić w glebę bardzo urodzajną. Ode mnie może zależeć również stan duchowej gleby naszych bliźnich, zwłaszcza dzieci. My dorośli, a zwłaszcza rodzice, możemy bardzo ułatwić albo utrudnić wiarę naszym dzieciom. Najlepszym pługiem, który przygotowuje nasze dzieci do chętnego przyjmowania słowa Bożego, jest wprowadzanie w czyn przykazania miłości.

Jeżeli w jakiejś rodzinie istnieje atmosfera miłości, a więc wzajemnego usługiwania sobie i wzajemnego znoszenia swoich ułomności, ale również realnej (nie tylko emocjonalnej) wrażliwości na cudze biedy, jest duża szansa, że dzieci wychowujące się w tej rodzinie staną się glebą żyzną, na której słowo Boże będzie wydawało plon stokrotny. Jeśli zaś nie potrafimy nauczyć naszych dzieci języka prawdziwej miłości, to może się zdarzyć, że będą one miały wszystko i świetnie się w życiu urządzają, ale zabraknie im tego, co najważniejsze.

To prawda, że ostatecznie każdy ponosi osobistą odpowiedzialność za to, jaka jest gleba jego serca. Jednak do życia wiecznego nikt z nas nie idzie w pojedynkę i - chcemy czy nie chcemy - wzajemnie sobie tę drogę ułatwiamy lub utrudniamy. Jeśli moja wiara jest żywa i głęboka, jeśli przynosi autentyczne owoce miłości bliźniego, to rozumie się samo przez się, że pomaga to innym do tego, że będą oni glebą żyzną, przynoszącą dobre owoce. Z kolei bylejakość mojej wiary fatalnie promieniuje na innych.

Nawet w klasztorze jest jakoś tak, że poszczególnemu zakonnikowi czy zakonnicy łatwiej lub trudniej służy się Panu Bogu, zależnie od tego, jaki duch panuje we wspólnocie. Krótko mówiąc: Troska o moją wiarę, o to, żeby ona wydawała owoce smakujące samemu Bogu, jest nie tylko moją sprawą prywatną. Od tego, jaka jest moja wiara, może zależeć wiara innych. W Bożym gospodarstwie ugór panujący w jednej duszy ma tendencje do tego, żeby rozprzestrzeniać się na innych. Ale też jeśli ktoś jest ziemią żyzną, jakoś przyczynia się do tego, że również inni przemieniają się na ziemię dobrze owocującą.